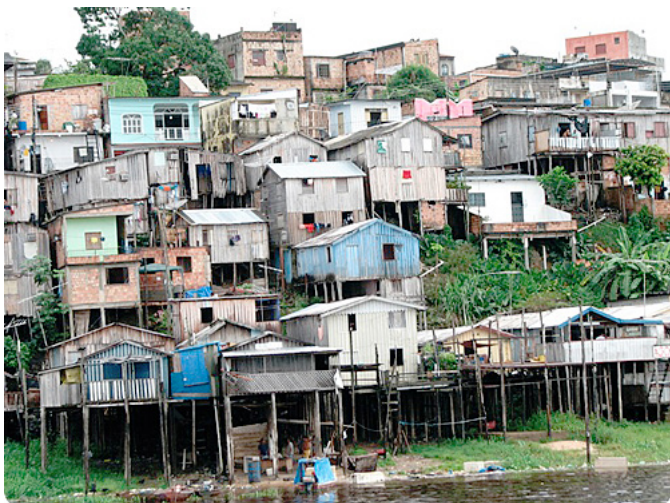




Kościół ze swej istoty jest misyjny. Chrystus Pan powierzył mu misję głoszenia Ewangelii aż po krańce ziemi. Dlatego duchowni, świeccy i zakonnicy misjonarze opuszczają własną ojczyznę, aby dzielić się prawdą o zbawieniu z tymi, którzy jej nie znają. *Miałem okazję poznać ks. dra Janusza Bańkowskiego, który około 20 lat pracował w Brazylii oraz na Wyspach Kanaryjskich jako misjonarz.*

Proszę Księdza, co to za kraj - Brazylia i jaka jest w nim sytuacja Kościoła?

Brazylia jest największym katolickim krajem świata. Liczy 8,5 mln km² powierzchni, około 170 mln mieszkańców. Episkopat wynosi ponad 300-400 biskupów. Katolicy dzisiaj składają 78-80% ludności. W ostatnich latach jednak istnieją duże straty w Kościele katolickim na rzecz przeróżnych sekt. Statystycznie na jednego księdza w Brazylii przypada 12-14 tys. wiernych. W związku z tym obsługiwane przez kapłanów parafie są ogromne bądź liczebnie, bądź terytorialnie. Szczególnie to przejawia się w Amazonii, gdzie jedynym niemal środkiem lokomocji jest łódka. †

W jakiej miejscowości Ksiądz pracował?

Zaczynałem pracę w miejscowości Santo Andre. Jest to miasto w strefie metropolitalnej Sao Paulo, największego miasta Ameryki Południowej liczącego ponad 17 mln mieszkańców. Moim pierwszym brazylijskim biskupem był ks. kard. Claudio Hummes, który dziś jest prefektem Kongregacji ds. Duchowieństwa w Watykanie. Potem przeniosłem się do stanu federalnego Parana i tam dostałem parafię liczącą 12 tys. ludzi na peryferii stutysięcznego miasta w miejscowości Campo Morao. Stamtąd wzięto mnie do pracy po kolei w trzech sądach kościelnych. Pracowałem również we Florianopolis, mieście znajdującym się na wyspie w Atlantyku, następnie znów w stanie Sao Paulo, w miejscowości San Jose du Rei Preto. Bardzo chciałem pojechać do Amazonii, ale obawiałem się klimatu, ponieważ nie mogę długo przebywać na słońcu. Niepokoiło mnie również to, że w Amazonii jest największa w kraju liczba ludzi chorych na raka skóry. Więc zrezygnowałem z tego przedsięwzięcia.

Jaki w Brazylii jest stosunek ludzi do kapłana?

Brazylia jest krajem, w którym ksiądz katolicki jest szanowany przez wiernych. Ludzie południowoamerykańscy mają jakąś naturalną, wrodzoną religijność, uszanowanie dla misterium i w tym wymiarze mieści się również ów ogromny szacunek dla księdza. Kapłan jest zawsze pierwszą osobą zapraszaną na wszystkie uroczystości, jakie ludzie przeżywają: państwowe, szkolne i inne. Oczywiście, środki masowego przekazu często szargają obraz kapłana. Lecz dla wiernych ksiądz czuje się naprawdę potrzebny.

Czy Brazylia jest dzisiaj krajem misyjnym?

Bezsprzecznie. Ale ona również wysyła własnych misjonarzy, głównie do krajów portugalskojęzycznych, takich jak Angola, Mozambik czy wyspy św. Tomasza.

Pojęcie misjonarza i pracy misyjnej w ubiegłym wieku najczęściej kojarzyło się z wyjazdem do „ludzi dzikich”, czyli tubylców, na przykład, Indian w Ameryce Południowej. Dzisiaj trudno jest powiedzieć, że Indianie mieszkający w buszu, których jest w Brazylii około 320 tys., są dzicy. Dzisiejszy Indianin doskonale wie, co to jest telewizor, komputer, telefon komórkowy. Znałem osobiście indiańskiego wodza Kacyka, który miał własny samolot i sam go prowadził. Ale to nie oznacza, że misjonarz w dzisiejszych czasach może czuć się zupełnie bezpieczny. Wiemy, że rocznie ginie wielu misjonarzy. Jeżeli ktoś w Brazylii zabiera głos w sprawach sprawiedliwości społecznej, to istnieje wielkie prawdopodobieństwo, że go zabiją.

Czego najbardziej potrzebują misjonarze w Brazylii?

Jeżeli chodzi o płaszczyznę materialną - my, misjonarze, staramy się mieć to samo, co mają księża w Europie. Przede wszystkim to samochód, który nie stanowi własności księdza, lecz zawsze jest parafialny. Bez samochodu nie da się pracować, bo każda parafia ma okoliczne kaplice dojazdowe w promieniu wielu kilometrów. Ja miałem 13 kaplic i najdalej dojeżdżałem 300 km, stąd 13 dni w miesiącu musiałem być poza parafią. W tych kaplicach zawsze odprawiałem Mszę Św. tylko w nocy. Ludzie najdłużej pracują na polach wieczorem, kiedy jest chłodniej, bowiem w największym upale muszą mieć przerwę.

Na płaszczyźnie duchowej bardzo pragniemy, aby naród brazylijski miał jakąś stałość przekonań. Na przykład, w mojej parafii jest dziecko, które ja chrzcilem, bierzmowałem, doprowadziłem do Pierwszej Komunii. I nagle przychodzi jakiś pastor protestancki, daje mu czekoladkę, zabiera na swoje nabożeństwo — i to dziecko odchodzi od Kościoła. Nad tym problemem długo trzeba pracować. Jeżeli jest mało kapłanów, a wielu parafian, ksiądz z konieczności powinien posługiwać się świeckimi katechetami, których należy odpowiednio przygotować. W diecezjach są organizowane kursy, lecz gdy formacją kierują świeccy z przyczyny braku kapłana, tworzy się „błędne koło”, które nie sprzyja utrwaleniu mocy przekonań u wiernych.

Czy są powołania w miejscowym Kościele tubylczym?

Powołania, oczywiście, są i jest ich sporo. Gdyby wszyscy powołani wytrwali w seminarium, to Brazylia bardzo szybko uzupełniłaby brak księży. Do seminarium zgłasza się spora liczba kandydatów, jednak wielu z nich otrzymuje dyplom i odchodzi, będąc wykształconym za koszt Kościoła. Klerycy w Brazylii nie płacą za utrzymanie w seminarium, a nawet otrzymują najpotrzebniejsze rzeczy. Ja wykładałem w dwóch seminariach. Na I roku miałem 40 kleryków z 30 różnych zgromadzeń zakonnych oraz kilku diecezjalnych, a na ostatnim roku - tylko 15, z których 14 to zakonnicy i 1 diecezjalny. Istnieje ogromne zapotrzebowanie na kadrę wychowawczą, gdyż brakuje duchowieństwa po studiach wyższych. Z kolei brazylijscy księża wyjeżdżający na studia do Europy doświadczają innego poziomu życia i nie chcą wracać do ludzi, którzy odczuwają głód.

Co Księdzu daje praca misyjna?

Dla mnie wyjazd na misję był moją osobistą inicjatywą. Po skończonych studiach w Rzymie dostałem zaproszenie od pewnego księdza, który pracował w Brazylii. Pojechałem jako turysta i zostałem, prosząc przed wyjazdem swego biskupa, aby pozwolił mi zostać. To były najpiękniejsze lata mojego powołania, czułem się naprawdę potrzebny. Prawdopodobnie, nigdy bym stamtąd nie wyjechał, gdyby mój stan zdrowia na to pozwalał. Teraz jestem w Polsce.

Dziękuję za rozmowę. Mam nadzieję, że do pracy w Brazylii Bóg powoła jeszcze wielu

Koło Misyjne

Wpisany przez Kl. Paweł Ejsmont
06.07.2010 03:00

odważnych misjonarzy.